

Polityka społeczna. Między konkretem a generalizacją

Polska polityka społeczna znajduje się w sytuacji niecodziennej. Z jednej strony praktyka okresu transformacji stawia przed nią nieznane wcześniej wyzwania. Nasz kraj wszedł na drogę takiej przebudowy, która musiała łączyć zmianę mechanizmu politycznego – od monocentrycznego do demokracji, i systemu gospodarowania – od scentralizowanego planowania do gospodarki rynkowej. Z drugiej strony od nauki o polityce społecznej oczekiwano konceptualnego ogarnięcia zachodzących zmian, ich teoretycznego uporządkowania i formułowania użytecznych rekomendacji. Złożoność zachodzących zmian i ich bezprecedensowy charakter sprawiły, że badacze z największym trudem – jeśli w ogóle – byli w stanie odpowiadać na zgłaszane pod ich adresem zapotrzebowanie¹. Przyjmuję hipotezę, że przyczyny tego stanu rzeczy należy, w znacznym stopniu, określić jako obiektywne – związane z brakiem odpowiednich narzędzi teoretycznych. Mam na myśli narzędzia umożliwiające analizowanie zachodzących procesów w sposób, który byłby użyteczny dla polityki społecznej, co wymaga spojrzenia szerszego niż perspektywa akceptowana przez poszczególne dyscypliny naukowe. Stwierdzenie takie nie ma w istocie charakteru odkrywczego; jest wyciągnięciem wniosków z szeroko akceptowanych opinii o braku teorii transformacji ustrojowej². Ta kłopotliwa sytuacja stawia badaczy wobec konieczności operowania konkretem, jednostkowo traktowanymi zdaniami, które dzieją się tu i teraz, co najwyżej z nadzieją, że staranne ich

¹ Mówiąc o zapotrzebowaniu mam na myśli pytania stawiane przez samych badaczy, niekiedy kwestie podnoszone przez opinię publiczną (a więc w praktyce przez publicystów), a nie przez przedstawicieli władzy. Ci ostatni, niezależnie od orientacji politycznej, praktycznie nigdy nie korzystali z opinii eksperckich, nawet kiedy miały postać gotowych już opracowań – była o tym wielokrotnie mowa w czasie Konferencji.

² A. Rajkiewicz pisał: „Polskę współczesną należy traktować jako swego rodzaju fenomen, do którego nie pasują żadne współczesne politologiczne reguły klasyfikacyjne”. A. Rajkiewicz: *Strategiczne problemy polskiej polityki społecznej*, w: *W poszukiwaniu strategii zmian*, pod redakcją J. Kubina i Z. Żekońskiego, UN-O, Sp. z oo. Warszawa 1992:302-312, s. 303. J. Kubin, we wstępie tej książki pisał o „braku przejścia od gospodarki nakazowo-rozdzielczej i społeczeństwa pasywnego do gospodarki liberalnej i społeczeństwa aktywnego”. *Wprowadzenie*, tamże, ss. 11-19, s. 17. E. Wnuk-Lipiński stawiał pytanie o możliwość budowania teorii transformacji postkomunistycznej, co wyraźnie potwierdza jej brak, por.: E. Wnuk-Lipiński: *Demokratyczna rekonstrukcja. Z socjologii radykalnej zmiany społecznej*, Warszawa 1996, s. 13 i in.

porządkowanie i żmudna indukcja doprowadzą do uchwycenia jakichś prawidłowości i sformułowania jakichś generalizacji. Wydaje się, że budowanie teorii jest wymagającym wyzwaniem, przed którym staje nasza nauka polityki społecznej.

Problem braku teorii polityki społecznej – i jej budowy w przyszłości – nie może być sytuowany w metodologicznej próżni. Od lat, tak na poziomie różnych nauk jak i na poziomie metarefleksji, toczą się dyskusje na temat możliwości i warunków formowania teorii w naukach społecznych. Udzielane odpowiedzi można porządkować na kontinuum od bieguna minimalistycznego, którego zwolennicy będą twierdzili, że tylko wypowiedź o jednostkowym zdarzeniu może być traktowana jako sensowna, do bieguna maksymalistycznego, gdzie postulować się będzie budowanie teorii „mocnych”, a więc o dużych możliwościach eksplanacyjnych i predyktywnych, i „dużych”, a więc odnoszących się do bardzo dużej liczby – lub wręcz wszystkich – zjawisk i procesów społecznych³. Umieszczenie na tym kontinuum pojęcia generalizacji oznacza rezygnację z najbardziej rygorystycznych wymagań maksymalistów, ale utrzymywanie dążeń do posługiwania się twierdzeniami o stosunkowo szerokim zasięgu obowiązywania.

Uwzględnienie szerokiego kontekstu dyskusji metodologicznej jest podyktowane tyle zamiarem ukazania polityki społecznej w powiązaniu z innymi naukami społecznymi, co dążeniem do uwzględnienia kontekstu humanistycznego klimatu, w którym debata ta była prowadzona. Charakterystyczną jej cechą było bowiem przenikanie nowych twierdzeń naukowych i filozoficznych do rozważań rozwijanych poza pierwotnymi ramami koncepcyjnymi, dla których były tworzone. W ten sposób kształtowana i wzbogacana była świadomość środowisk opiniotwórczych, dominujący wśród nich światopogląd, co przybierało niekiedy postać swoistej mody intelektualnej, a niekiedy różnie warunkowanej uniformizacji ideologicznej. Tak powstająca świadomość, której język bywał niekiedy nie do odróżnienia od języka nauk społecznych, nie tylko wpływała – i wpływa – wielorako na teorię i praktykę polityki społecznej, ale tworzy warunki jej uprawiania.

Celem tego opracowania jest próba odpowiedzi na pytanie następujące: czy biorąc pod uwagę stan metodologicznej dyskusji o społecznych teoriach, możliwe i pożądane jest budowanie teorii polityki społecznej, a jeśli tak, to jaka może i powinna być ta teoria.

Szukając odpowiedzi na tak sformułowane pytania rozpocznę od wskazania, jak problem teorii był stawiany w przeszłości. Dla każdej dyscypliny naukowej świadomość własnej tradycji ma istotne znaczenie – trudno bez tego

³ Ogólnie przyjmowane rozumienie pojęcia mówi, że „teoria to pewien system logicznie powiązanych twierdzeń ogólnych o współistnieniu bądź następstwie zjawisk, przy czym chodzi tu o takie związki logiczne, które podnoszą wartość zbioru twierdzeń dla przewidywania zjawisk i innych praw”. S. Nowak: *Metodologia badań socjologicznych*, PWN, Warszawa 1970, s. 429. W tekście używać będę w tym znaczeniu terminu mocna teoria.

ustalić własną tożsamość – i stąd, dla współczesnych rozważań, naturalnym punktem odniesienia są wyniki debaty prowadzonej w czasie poprzedniej teoretycznej konferencji, która odbyła się w 1978 roku⁴. Zostaną one skonfrontowane z nowymi poglądami na temat możliwości budowania „dużych” teorii społecznych zarówno aprobowanymi, jak i krytycznymi, tymi które są rozwijane we wspomnianej wcześniej wielkiej dyskusji metodologicznej. W ostatniej części opracowania zostanie podjęta próba odpowiedzi na postawione pytanie.

Tradycja

Kiedy pod koniec lat siedemdziesiątych dyskutowano o problemie teorii polityki społecznej, wśród dyskutantów zaznaczyła się wyraźna różnica stanowisk. O ile niektórzy autorzy głosili maksymalistyczne postulaty budowania „dużych” i samodzielnych teorii, o tyle inni wyrażali ostrożność, a nawet sceptycyzm, dotyczący możliwości realizacji tego rodzaju planów. Nikt jednak nie kwestionował pozytywnej roli, jaką potwierdzona empirycznie teoria może pełnić w rozwoju polityki społecznej, także w doskonaleniu jej praktycznych dokonań.

Stanowiska maksymalistyczne

Najbardziej maksymalistyczny program teoretyczny został przedstawiony przez M. Franka, kiedy pisał, że „uznanie polityki społecznej za odrębną dyscyplinę naukową jest uzależnione od wykrywania specyficznych praw czy prawidłowości działających w zakresie tej nauki, a wykrycie praw i prawidłowości umożliwia ich świadome wykorzystanie dla osiągnięcia zamierzonych celów”⁵. Nie ma wątpliwości, że przy tak zakreślonej wizji rozwoju dyscypliny zadaniem badaczy jest budowanie mocnej teorii, której trzonem są prawa naukowe, umożliwiające wysoce precyzyjne wyjaśnianie i przewidywanie zjawisk, a także – słabsze od nich – prawidłowości, które pozwalają na bardziej ogólną jedynie orientację w zachodzących zjawiskach.

Autor nie przedstawił bardziej systematycznej charakterystyki praw i prawidłowości specyficznych dla polityki społecznej, ale wskazał ogólnie metodę ich formułowania. Sposobem budowania teorii jest analiza rozwoju tej dyscypliny w długich przedziałach czasu. Jej badanie pozwoliło – uściślijmy, że w czasie, kiedy powstawał tekst – na sformułowanie następujących praw: prawo społecznego obowiązku łagodzenia skutków nieszczęść ludzkich, prawo zmniejszania nierówności społecznych drogą korekty podziału, prawo stałego dyna-

micznego rozwoju polityki społecznej, prawo o utrzymaniu do końca życia takiego poziomu stopy życiowej, jaki uzyskano w okresie najbardziej efektywnego zaangażowania się w pracę, prawo demokratyzacji pracy. Przedstawiony został tylko jeden przykład prawidłowości, która dotyczyła „niemożliwości odwoływania, wycofywania czy czasowego zawieszania przyznanych świadczeń, czy uprawnień społecznych”⁶.

Wydaje się, że lista przedstawionych praw tylko częściowo uzasadniała optymizm dotyczący możliwości budowania uniwersalnej teorii polityki społecznej. Rzecz w tym, że w podanych przykładach sam termin „prawo” został użyty w sposób nie dość rygorystyczny, i stąd teoria polityki społecznej nie może być traktowana jako konstrukcja zaawansowana. Niemniej sam postulat jej budowania pozostawał w mocy.

Inny rodzaj maksymalizmu obecny był w stanowisku J. Szczepańskiego. Wprawdzie nie postulował wprost budowy samodzielnej teorii, ale twierdził, że „...należy postulować prace nad koncepcją polityki społecznej nie jako działalności interwencyjno-korygującej, ale jako wszechstronnej teorii wszystkich zakresów działalności człowieka w społeczeństwie, określić na tej podstawie czynniki wyznaczające działalność gospodarczą jednostek, organizacji ekonomicznej i państwa, ustalić zasady kierujące całokształtem działań społeczeństwa i człowieka w społeczeństwie”⁷. Uderzający jest maksymalizm stanowiska wyrażonego w przytoczonym cytacie. Nie tylko przyjmuje się tam tezę o możliwości budowania uniwersalnej teorii społecznej, o dużej mocy wyjaśniającej i predyktywnej, ale również zakłada się, że teoria taka będzie mogła stać się podstawą w pełni racjonalnych wyborów w sferze planowania społecznego, a zwłaszcza w planowaniu konsumpcji. W jakimś przynajmniej stopniu takie postawienie sprawy było refleksem optymizmu autora co do możliwości wykorzystywania ustaleń naukowych, zwłaszcza w dziedzinie socjologii, w praktyce życia społecznego⁸. Napięcia i zakłócenia, a także zjawiska patologiczne – drugi obieg, czarny rynek – powstawały w gospodarce, ponieważ możliwości racjonalnego działania państwowych decydentów, którzy nie dysponowali tego rodzaju teorią, były nieuchronnie ograniczone⁹. Uniwersalna teoria była tym bardziej niezbędna, że miała odnosić się do sytuacji, w której „Możliwości rozwiązywania problemów poza ramami stwarzanymi przez politykę

⁶ Tamże, s. 65.

⁷ J. Szczepański: *Rozważania o konsumpcji i polityce społecznej*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1978, s. 25.

⁸ Szczepański pisał „W miarę postępu racjonalizacji życia zbiorowego coraz częściej sięga się do naukowych badań i przez naukę ustalonych praw współzależności zjawisk społecznych”, J. Szczepański: *Socjologia, ideologia i technika społeczna*, w: *Odmiany czasu teraźniejszego*, Książka i Wiedza, Warszawa 1971:480-502, s. 492.

⁹ „...trzeba przede wszystkim zwolnić planistę centralnego i centralnego przedsiębiorcę, czyli państwo, od podejmowania odpowiedzialności za te sfery działań, na które nie ma wpływu i którymi nie może pokierować albo też znaleźć metody i środki takiej polityki społeczno-gospodarczej, w jakiej będzie się wywiązywać ze wszystkich podejmowanych zobowiązań”, Szczepański: *Rozważania...* cyt. wyd. s. 26.

⁴ Konferencja „Teoretyczne podstawy polityki społecznej”, Chylice k. Warszawy, 22-23 maja 1978 r.

⁵ M. Frank: *Teoretyczne problemy polityki społecznej w literaturze niektórych krajów*, w: *Teoretyczne podstawy polityki społecznej (wybrane zagadnienia)*, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, zeszyt 1, Warszawa 1981:61-75, s. 64.

państwa istnieją tylko w sferze półlegalności lub zupełnej nielegalności..."¹⁰. Tak więc niewątpliwym optymizmem epistemologicznym łączymy się z brakiem sprzeciwu wobec tendencji bardzo szerokiego „upaństwowienia” polityki społecznej, mimo wyraźnego wskazywania negatywnych następstw stosowania tego rodzaju rozwiązania.

Stanowiska ostrożne

W wystąpieniu W. Szuberta wątki sprawozdawcze przeważały nad projektowymi¹¹. Autor, jako istotny element charakteryzujący stan zaawansowania polityki społecznej traktował fakt jej instytucjonalizacji, jako samodzielnej dyscypliny akademickiej. Jak można się domyślać, docenianie znaczenia tego faktu wiązało się z doświadczeniami wczesnych lat pięćdziesiątych, kiedy przekonanie o zbędności polityki społecznej w czasie budowania zrębów nowego ustroju doprowadziły do likwidacji zajmujących się nią placówek. Jednak z punktu widzenia rozwoju teorii polityki społecznej Szubert dostrzegał rozbieżności między „stałym dążeniem do porządkowania jej podstaw teoretycznych” a osiąganymi w praktyce rezultatami, które charakteryzują się „dużymi różnicami poglądów w kwestiach o znaczeniu podstawowym”¹². Dostrzegał co najmniej trzy przyczyny tego stanu rzeczy. Po pierwsze, polityka społeczna przechodziła w toku swojego rozwoju, szczególnie w ostatnich dziesięcioleciach, bardzo szybkie i głębokie zmiany. Ich zarejestrowanie i teoretyczne uporządkowanie może nastręczać przeszkody, jeśli jest dokonywane ze zbyt krótkiej dyscypliny czasowej. Po drugie, polityka społeczna jest dyscypliną bardzo złożoną, odnoszącą się do bardzo szerokiego przedziału rzeczywistości, który badany jest przez różne samodzielne dyscypliny badawcze. Synteza ich dorobku nie jest łatwa. Po trzecie wreszcie, niektórzy badacze – Szubert wskazuje tu ogólnie „autorów z Europy Zachodniej” – unikają tworzenia bardziej szerokich koncepcji teoretycznych twierdząc, że polityka społeczna jest „kategorią historyczną, nie poddającą się konsekwentnej systematyzacji”¹³. Z tym ostatnim stanowiskiem kontrastuje „rosnące zainteresowanie” okazywane polityce społecznej w krajach socjalistycznych, które jednak – jak na razie – nie doprowadziło do teoretycznego przełomu.

Autor odnotowywał, bez nadmiernego jednak entuzjazmu, pożytki płynące z rozwoju teoretycznego i postulował jego równoległe wzmocnienie łącznie z nurtem praktycznym. Nie wypowiadał się w sprawie teoretycznej samodzielności polityki społecznej. Z jednej strony dostrzegał swoisty dług, jaki polity-

ka społeczna zaciągnęła u takich dyscyplin jak ekonomia, socjologia, prawoznawstwo, a także nauk organizacyjnych, psychologii. To one dostarczały aparat badawczy, który był wykorzystywany w polityce społecznej, traktowanej przez uprawiających ją badaczy jako „druga specjalność”. Z drugiej natomiast strony ważne było łączenie różnych podejść, które odbywało się zwykle poprzez podporządkowanie polityki społecznej jednej „zaprzyjaźnionej” dyscyplinie, zwykle tej, która była wiodąca ze względu na instytucjonalne ułożenie polityki społecznej. Odgrywała przy tym rolę także historyczna tradycja, wyznaczająca kierunek zainteresowań różnych ośrodków¹⁴. Tak więc, w przewidywalnej przyszłości, specyfika polityki społecznej polegać miała bardziej na przyjmowaniu specyficznej perspektywy – pytania o zaspokojenie ważnych potrzeb – aniżeli na posiadaniu własnej teorii.

Postulat teoretycznej ostrożności daje się także wyprowadzić ze stanowiska przedstawionego przez J. Daneckiego¹⁵. W punkcie wyjścia przedstawionego rozumowania autor stwierdzał, że podstawowe kategorie polityki społecznej – postęp, optymalne zaspokojenie potrzeb, modernizacja, racjonalizacja – były wyrażane w sposób mglisty i niejednoznaczny. Dla rozwoju dyscypliny, tak w sensie teoretycznym, jak i praktycznym, powinny być poddane pogłębionej analizie i starannie doprecyzowane – co wymaga postawienia licznych dodatkowych pytań. Jednak – jak pisał autor – „byłoby złudzeniem, że odpowiedzi na nie dadzą się w pełni zracjonalizować naukowo”¹⁶. Jeżeli pozostawia się obszary wyłączone z „pełnej, naukowej racjonalizacji” to znaczy, że na gruncie samej teorii nie daje się rozstrzygać wszystkich problemów i dokonywać wszystkich wyborów, z jakimi może mieć do czynienia polityka społeczna. Wspierającą ją teoria nie jest wtedy – i nie musi być – zupełna i wszystkoogarniająca.

Komentarz

W dziedziczonym przez nowe pokolenia badaczy obrazie tradycji polskiej polityki społecznej siła dążeń do budowania dużej teorii okazała się wyraźnie obecna. Należy jednak podkreślić, że w tamtym czasie było to dążenie deklarowane w różnych dyscyplinach naukowych i uchodziło za naturalny składnik postawy metodologicznej¹⁷. Niezależnie od tego jednak obraz przeszłości oka-

¹⁰ Tamże, s. 25.

¹¹ W. Szubert: *Teoretyczne problemy polityki społecznej*, w: *Teoretyczne podstawy polityki społecznej (Wybrane zagadnienia)*, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, zeszyt 1, Warszawa 1981:9-24.

¹² Tamże, s. 9.

¹³ Tamże.

¹⁴ Szubert pisze o tradycji ekonomicznej wywodzącej się od F. Skarbka, socjologicznej – od L. Krzywickiego i prawnej, inspirowanej pracami L. Petrażyckiego.

¹⁵ J. Danecki: *O teorii postępu społecznego (wybrane zagadnienia)*, w: *Teoretyczne podstawy...* cyt. wyd. ss. 25-31.

¹⁶ Tamże, s. 25. Pytania, na które należało szukać odpowiedzi, były następujące: Postęp – ale pod jakim względem, w jakim kierunku, w imię czego; optymalne zaspokojenie potrzeb – ale jakich, czich, jakim i czym kosztem; modernizacja – wedle czego oceniać co jest nowoczesne, a co przestarzałe; racjonalizacja – ale w imię jakich konkretnie racji?

¹⁷ Np.: „Podejmowane obecnie próby reintegracji nauk społecznych następują po okresie, w którym ekonomia polityczna i socjologia rozwijały się w dwóch odrębnych kierunkach”, W. Narojek: *Społeczeństwo planujące. Próba socjologii gospodarki socjalistycznej*, PWN, Warszawa 1973, s. 5.

zał się bardzo różnicowany i sceptycyzm, lub ostrożność wobec zbyt ambitnych uogólnień była również zaznaczona. Wbrew niektórym stereotypom, funkcjonowanie monocentrycznego układu politycznego nie pociągało za sobą ujednolicenia stanowisk teoretycznych. Tak więc, wyrażana tęsknota do dużej i dobrej teorii w żadnym razie nie może być traktowana jako wyraz podporządkowania politycznego, także wtedy, gdy pojęcie teorii było związane z jakąś koncepcją marksistowską¹⁸.

Wielka teoria?

Możliwość korzystania z wielkiej teorii jest atrakcyjna z wielu względów. Wszystkie czynności badacza – opis, wyjaśnianie i przewidywanie – są podporządkowane wspólnym ramom koncepcyjnym. W ten sposób rozumienie zjawisk, co w odniesieniu do zjawisk społecznych jest szczególnie ważne, może być osiągnięte. Jednocześnie – przyjmując, że twierdzenia teorii są dostatecznie potwierdzone i dostatecznie precyzyjne – jakkolwiek próba kształtowania rzeczywistości ma naukowe podstawy gwarantujące jej dostateczną skuteczność. Nie należy także zapominać, że „naukowość” sądów może niekiedy odgrywać rolę perswazyjnego argumentu, co może dodatkowo zwiększać skuteczność ich stosowania. Wszystkie te zalety sprawiają, że postulaty budowania dużych teorii są ciągle ponawiane.

Propozycja

W literaturze można znaleźć propozycję budowania przedmiotu czy dyscypliny, o nazwie „nauka społeczna” w kształcie, który może być wykorzystywany bezpośrednio przez politykę społeczną¹⁹. Punktem wyjścia jej formułowania jest stwierdzenie, że „prawdziwe rozumienie ludzkiego społeczeństwa” musi opierać się na wiedzy (some knowledge) dotyczącej wszystkich jego aspektów, a to dlatego, że wszystkie przejawy życia społecznego i kultury są ze sobą powiązane i są od siebie wzajem zależne²⁰. Autorzy są oczywiście świadomi, że w praktyce badawczej i dydaktycznej występuje wiele nauk społecznych, ale głoszą wyższość podejścia całościowego – poprzez jedną „naukę społeczną”. Racje przemawiające za takim podejściem, które można potraktować jako ostrze-

żenie przed stosowaniem wąskiego spojrzenia wyspecjalizowanych dyscyplin, są dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, dla praktyki badawczej, przypisanie nadmiernego znaczenia jednemu tylko aspektowi rzeczywistości, który badany jest przez jedną z wielu wąskich nauk społecznych, musi prowadzić do zniekształcenia i zubożenia rekonstruowanego obrazu społecznej rzeczywistości. Po drugie, dla procesu dydaktycznego, który ma służyć kształtowaniu świadomości nowych generacji studentów rozumiejących procesy społeczne, zbyt wczesne zapoznanie się z podejściem zawężonym może zniechęcić do poszukiwania współzależności między pozornie odległymi zjawiskami, dających się uchwycić tylko przy konsekwentnym stosowaniu oglądu całościowego.

Traktowana jak jedna nauka społeczna, jest ona w rzeczywistości podzielona, z pragmatycznych względów, na wiele samodzielnych dyscyplin, które wraz z elementarną charakterystyką są przedstawione w poniższym zestawieniu.

Tabela 1

dyscyplina i subdyscyplina	problemy
1. antropologia 1.1 fizyczna 1.2 kulturowa	1.1 wpływ zmian środowiska naturalnego na fizyczne cechy człowieka, porównanie zachowań człowieka i ssaków naczelnych; 1.2 badanie zaginionych cywilizacji, organizacja społeczeństw prymitywnych, badanie grup w społeczeństwach przemysłowych.
2. socjologia 2.1 funkcjonalizm 2.2 teoria konfliktu 2.3 interakcjonizm	2. gdzie ludzie się grupują, jak się socjalizują i organizują, kto podlega włączeniu do grupy, a kto jest z niej wykluczony, jak oddziałują na środowisko, jak i kiedy stosują mechanizmy kontroli społecznej (polityczne, prawne, finansowe, religijne, przez system kształcenia, przez presję społeczną), dlaczego wprowadzają zmiany?
3. historia 3.1 funkcja identyfikująca 3.2 funkcja klasyfikująca 3.3 funkcja odkrywania wiedzy 3.4 funkcja odkrywania prawidłowości	3. wprowadzenie porządku poznawczego, uznanie wielości i różnicowania procesów umożliwienie przewidywania, uświadamianie ograniczeń.
4. geografia 4.1 ekologia 4.2 klimat 4.3 struktura zasobów 4.4 dostępność (środowiska geograficznego) 4.5 demografia	4. tworzenie map, odtwarzanie wzorów wymiany handlowej, decyzje dotyczące (infrastruktury) przemysłu i rolnictwa sieć osadnicza, agresje i zdobycze (podboje).

¹⁸ Jeden z autorów, z pewnością nie podporządkowany politycznie, pisał w tym samym mniej więcej czasie: „...każda odpowiedzialna polityka społeczna musi opierać się na teoretycznym rozumieniu systemu, w którym chce dokonywać interwencji. Niebezpieczne byłoby postępowanie, w którym odrzucana byłaby potrzeba teorii...”, R.E. Goodin: *Political Theory and Public Policy*, Chicago 1982. Także postulat budowania teorii: „Fakt, iż próby wyjaśnienia funkcjonowania społeczeństwa nie udały się, nie usprawiedliwiają niepodjęmowania dalszych wysiłków”, w pochodzącej z 1981 r. książce: N. Luhmann: *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*, PWN, Warszawa 1994, s. 29.

¹⁹ E.F. Hunt, D.C. Colander: *Social Science. An Introduction to the Study of Society*, Macmillan Publishing Co., NY, 1987.

²⁰ Tamże, s. 4.

dyscyplina i subdyscyplina	problemy
5. ekonomia 5.1 produkcja 5.2 dystrybucja 5.3 konsumpcja	5. relacje między podażą i popytem, polityka pieniężna i podatkowa, koszty, inflacja, bezrobocie (wyjaśnianie, przygotowywanie i wyjaśnianie działań służących interesom ekonomicznym).
6. nauka polityczna 6.1 badanie procesu politycznego 6.2 analiza prawna 6.3 analiza administracyjna 6.4 teoria natury i funkcji państwa 6.5 stosunki międzynarodowe	6. rozwija filozoficzne i praktyczne aspekty teorii działania rządu, zwłaszcza w takich dziedzin, jak: podatki, zakazy, regulacje, działania ochronne, udostępnianie niezbędnych świadczeń socjalnych.
7. psychologia 7.1 psychologia indywidualna 7.2 psychologia społeczna	7. emocje, pamięć, postrzeganie, inteligencja; 7.1 umysł i osobowość jednostki, rozwój i dojrzewanie jej struktury biologicznej; 7.2 socjalizacja, środowisko a dziedziczenie, dostosowanie i jego brak.

Przedstawione w tabeli dyscypliny i subdyscypliny są traktowane przez autorów omawianej koncepcji jako elementy składowe jednolitej gałęzi wiedzy. Jednak zasady integracji czy syntezy, tych działających samodzielnie dyscyplin, które w miarę rozpoznawania nowych faktów mają tendencje raczej do pogłębiania specjalizacji, niż do jej przewyższania, nie są jasne. Z jednej strony autorzy postulują bowiem ambitny projekt tworzenia naukowej syntezy, a z drugiej wskazują jedynie wąskie ramy międzydyscyplinarnej kooperacji.

Rozwijając swoje ambitne podejście autorzy twierdzą, że „Chociaż niewiele społecznych stosunków może być zredukowanych do ścisłych i niezmiennych praw, to jednak działania ludzi w dużych grupach przebiegają według tych samych właściwie reguł, jeśli tylko okoliczności, w których się to dzieje są rzeczywiście podobne”²¹. Jeśli tak, to celem „nauki społecznej” miałoby być ustalanie takich właśnie reguł społecznych działań, a jej treścią „system reguł” (system of rules), w których nie operowano by zbyt szczegółowymi faktami, ale ich uogólnieniami, tworzonymi przez stosowanie zasad abstrakcji²². Reguły działań, formułowane na różnych poziomach uogólnienia – niektóre z nich miałyby pełnić rolę reguł określających relacje pomiędzy różnymi regułami – powinny wykorzystywać szczegółowe ustalenia wypracowane przez poszczególne nauki społeczne. Zbiór, a raczej system reguł, pozwalałby na wypracowanie całościowej, uporządkowanej wiedzy o społecznych działaniach. Autorzy piszą wprost o projekcie tworzenia syntetycznej nauki społecznej (unified

social science) dając do zrozumienia, że jej wypracowanie jest jedynie kwestią czasu i konsekwentnych wysiłków. Nie dostrzegają natomiast żadnych merytorycznych barier, które mogłyby realizację takiego przedsięwzięcia utrudniać. Przy takim postawieniu problemu jest naturalne, że autorzy odrzucają krytykę kierowaną pod adresem nauk społecznych, w której wskazuje się brak ich skuteczności – dostrzegany w skali globalnej – w rozwiązywaniu problemów trapiących ludzkość. To nie brak naukowo wypracowanych narzędzi powinien być traktowany jako przyczyna trwającej nędzy, zacoferania i przemocy, ale brak możliwości wpływania na zachowania ludzi²³. Dopowiadając brakujące ogniw tego rozumowania można twierdzić, że to brak kompetencji ze strony władzy prowadzi do niewykorzystywania obiektywnie istniejących możliwości.

Niezależnie jednak od ambitnej wizji budowania uniwersalnej nauki społecznej autorzy dostrzegają, że formułowanie i analiza rzeczywistych problemów wymaga z reguły współdziałania dwóch lub więcej tradycyjnie samodzielnych dyscyplin. Współdziałanie jest możliwe i zalecane wtedy, gdy partnerzy przestrzegają zaleceń metodologicznych, zaleceń właściwego dla wszystkich – niezależnie od specyfiki różnych dziedzin – postępowania naukowego²⁴. Teza ta nie jest jednak rozwijana w sposób systematyczny, ale ilustrowana jedynie kilkoma przykładami, uznawanymi za szczególnie interesujące. Współdziałanie to prowadzi do tworzenia wieloaspektowego podejścia, które niekiedy jest powrotem do znanych z historii koncepcji (ekonomia polityczna, jako efekt współpracy ekonomii, socjologii i nauk politycznych) albo tworzeniem koncepcji nowych (społeczno-polityczna antropologia lub polityczna, społeczna i gospodarcza geografia). W niektórych przypadkach wielodyscyplinarna współpraca służy „unaukowieniu” dyscypliny, której warsztat w przeszłości nie spełniał wymogów naukowości w stopniu dostatecznym, co jest widoczne w zastosowaniu analiz socjologicznych, ekonomicznych, psychologicznych i geograficznych w badaniach podejmowanych przez historię. Dopiero efektywne wykorzystanie wielodyscyplinarnego warsztatu przekształciło historię w naukę społeczną, czyniąc z niej pełnowartościowy element „nauki społecznej”²⁵.

Komentarz

W poważnych metodologicznych dyskusjach, które stanowią punkt odniesienia prowadzonych tu rozważań, przedstawiano niekiedy hasło uprawiania

²³ Tamże, s. 26.

²⁴ Kolejne fazy tego postępowania powinny obejmować: obserwację, sformułowanie problemu, zbieranie i klasyfikowanie większej liczby faktów, uogólnianie (generalizowanie), formułowanie hipotez, sprawdzanie hipotez, powtórne sprawdzanie hipotez i formułowanie teorii, por.: tamże, s. 11.

²⁵ W wywodzie dotyczącym tego problemu autorzy wykorzystują obecne w języku angielskim rozróżnienie między „sciences” i „humanities”, kiedy piszą „Good social scientists work with heart and emotions od a humanist; and good humanistic study is done with the eye, mind, and logic of the social scientist”, tamże, s. 49.

²¹ Tamże, s. 26.

²² Tamże, s. 7.

„nauki zjednoczonej”²⁶. Hasło to, głoszone pierwotnie w latach trzydziestych przyciągnęło wiele najwybitniejszych autorytetów²⁷. Jego interpretacja była niejednolita: postulowana jedność, mogła odnosić się zarówno do wspólnego języka, wspólnych praw, a także do wspólnej metody. Zwłaszcza ten ostatni aspekt, kwestia wspólnej metody, często traktowana wręcz jako kryterium odróżniania działań naukowych od innych form aktywności, zachowuje pewną aktualność²⁸.

Zauważmy jednak, że E.F. Hunt i D.C. Colander mimo posłużenia się terminem „nauki zjednoczonej”, nie podążają śladem twórców tego hasła i przedstawiona wyżej idea budowania uniwersalnej nauki społecznej nie może być potraktowana jako jego realizacja. Nie ma bowiem żadnej próby wyjaśnienia wzajemnych relacji między językami i twierdzeniami poszczególnych wymienionych nauk i ich subdyscyplin. Ewentualna synteza ma, co najwyżej, występować w świadomości studenta, zajmującego się problemami polityki społecznej. Jest to więc idea nie tyle teoretyczna, co dydaktyczna, i w tej perspektywie może być bardzo przydatna, jako lista badawczych punktów widzenia, które powinno być uwzględniane w naszej dyscyplinie.

Krytyka postmodernistyczna

W ciągu ostatnich dziesięcioleci postmodernizm stał się przedmiotem zainteresowania przedstawicieli wielu nauk społecznych, a także etykietą mocy intelektualnej i publicystycznej. W konsekwencji trudno prowadzić rozważania dotyczące statusu nauk społecznych bez odniesienia się do przynajmniej niektórych wątków podnoszonych w ramach tego nurtu. Oczywiście, moje uwagi nie zmierzają do jego bardziej dokładnej analizy, a jedynie wskazania niektórych wątków, których konsekwencje mogą być odczuwane w polityce społecznej²⁹.

Ogólna charakterystyka

D. Bell, analizując zmiany zachodzące w kulturze USA dostrzegł powstanie w latach sześćdziesiątych nowego zjawiska, inspirowanego także filozofią

i powieścią europejską – postmodernizmu³⁰. Ale jeden z autorów związanych z tym nurtem J-F. Lyotard twierdził, że pojęcie to „oznacza stan kultury po przemianach, jakie dokonały się w regułach gier nauki, literatury i sztuk, poczynając od końca XIX wieku”³¹. Jeśli tak, to wielkie zmiany w humanistyce, które zachodziły już od początku naszego stulecia pod wpływem nowych teorii naukowych, powinny być zaliczane do tego nurtu. Chodzi o teorie względności, idee dotyczące czasu, zasady poznania. „Powstanie geometrii nieeuklidesowych wstrząsnęło aksjomatyką „Elementów...”, która przez dwadzieścia wieków uchodziła za oczywistą i niekwestionowaną”³². Konsekwencje wpływu tych teorii na sytuację humanistyki zostały dostrzeżone bardzo wcześnie, skoro już w 1922 roku porównywano wpływ Einsteina i Prousta na postrzeganie rzeczywistości i rozumienie czasu, a w dziele tego ostatniego miał być zawarty „obraz relatywistycznego wszechświata, rozszerzającego się i kurczącego w przestrzenno-czasowym kontinuum”³³. Dokonane po raz kolejny odkrycie aktywnie poznającego – i przeżywającego – podmiotu sprawiło, że ze wzrastającą rezerwą traktowano postawę racjonalistyczną, a zwłaszcza optymizm dotyczący możliwości wykorzystywania dorobku nauki w doskonaleniu świata³⁴.

Postmodernizm pozostaje nurtem wielowątkowym, niechętnie poddającym się systematyzacji³⁵. Stosunkowo łatwo można wskazać jego estetyczny program, polegający na zakwestionowaniu kanonów estetycznych, przy jednoczesnej akceptacji żywiołowo kształtujących się wzorów kultury masowej³⁶. Trudne do zwięzłego uchwycenia intelektualne przesłanie postmodernizmu ogniskuje się chyba w wyrażeniu wotum nieufności wobec ustalonych kanonów racjonalnego poznania³⁷. J. Derrida powiedział o sytuacji poznawczej jako kryzy-

³⁰ D. Bell: *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, PWN, Warszawa 1994, s. 86.

³¹ J-F. Lyotard: *Kondycja postmodernistyczna*, w: *Literatura na świecie*, nr 8-9 (205), 1988:280-300, s. 280.

³² J. Życkiński: *Granice racjonalności*, PWN, Warszawa 1993, s. 51.

³³ G. D. Painter: *Marcel Proust. Biografia*, PIW, Warszawa 1972, tom II, s. 406. Uderzający przykład subiektywizacji czasu w Poszukiwaniu... to spotkanie Narratora z Różową Damą, które – w kategoriach czasu obiektywnego – musiałoby odbyć się przed jego urodzeniem.

³⁴ Obrona i docenianie podmiotowości było w rozważaniach filozoficznych stale obecnym wątkiem, por.: L. Kołakowski: *Filozofia egzystencji i porażka egzystencji*, w: *Filozofia egzystencjonalna*, PWN, Warszawa 1965:7-27.

³⁵ Jak pisał E. Gellner „...jasność, klarowność nie należą do jego najbardziej charakterystycznych cech. Jemu samemu nie tylko zazwyczaj do nich daleko, czasem wręcz otwarcie przeciwko nim występuje”. E. Gellner: *Postmodernizm, rozum, religia*, PIW, Warszawa 1997, s. 36.

³⁶ „Piłkarz i choreograf, malarz i krawiec, pisarz i projektant, muzyk i piosenkarz rockowy są twórcami z tego samego tytułu” jak pisał A. Finkelkraut: *Porażka myślenia*, NOWA, Warszawa 1992, s. 116. Warto jednak w tym miejscu przypomnieć, że M. Duchamp już w 1914 roku podpisywał przedmioty użytkowe, nadając im w ten sposób rangę dzieła sztuki – w tym także ceramiczny urnal.

³⁷ „Artysta, pisarz postmodernistyczny (–) pracują więc bez reguł, po to, by ustanowić reguły tego, co zostanie stworzone”. J-F. Lyotard: *Odpowiedź na pytanie: co to jest postmodernizm*, w: *Postmodernizm. Antologia przekładów pod redakcją R. Nycza*, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1977:47-61, s. 60.

²⁶ W. Strawieński: *Jedność nauki wczoraj i dziś*, *Filozofia nauki*, Nr 3(15), 1996:63-72.

²⁷ W Międzynarodowej encyklopedii zjednoczonej nauki drukowali, między innymi, Neurath, Carnap, Morris, Bohr, Dewey, Russel. Tamże, s. 66.

²⁸ Autor powoływanego artykułu przypomina, że ważną manifestacją jedności metody naukowej, była praca Poppera o nędzy historycyzmu, gdzie wymóg obalalności hipotez zastosowano – owocnie – wobec jednej z nauk społecznych. Tamże, s. 67.

²⁹ Warto w tym miejscu powołać stanowisko ojca M. Zięby OP, który potwierdza, że „postmodernizm jest silnie i na wielu płaszczyznach obecny w życiu dzisiejszym zachodnich społeczeństw”, odrzuca z całym przekonaniem dokonywane przez postmodernizm „radikalne kwestionowanie istnienia prawdy”, ale jednocześnie z sympatią pisze o „postmodernistycznych katolikach”, którzy potrafili wyciągnąć pozytywne wnioski z konfrontacji z postmodernizmem. Por.: M. Zięba: *Demokracja i antyewangelizacja*, Poznań, 1997, s. 136 i 147.

sie, „w którym rozum jest bardziej szalony od szaleństwa – bo okazuje się nonsensem i zapomnieniem – a szaleństwo bardziej rozumne od rozumu – bo bliższe jest milczącego albo pomrukującego, żywego źródła sensu”³⁸. Przy takim podejściu naturalne jest stwierdzenie, że racjonalnie uporządkowany dyskurs nie jest dobrym narzędziem rozpoznawania rzeczywistości – bo jak miałby dotrzeć do „pomrukującego źródła sensu” – i stąd konieczność korzystania z najbardziej różnych form wypowiedzi, w tym przekazów literackich, a także wszelkich innych form tekstu³⁹. Korzystając z tego rodzaju źródeł rozum musi korzystać z takich metod poznania jak intuicja i emocja, a jego wysiłki zmierzające do osiągnięcia pewności poznania, absolutnej prawdy i uchwycenia sensu świata są z góry skazane na niepowodzenie. Wykorzystując inny cytat można stwierdzić, że postmodernizm daje się opisać „poprzez sytuację labiryntową, niewspółmierność heterogennych zbiorów fraz, zatargi, brak teleologii, nieobecność instancji ostatecznych, swego rodzaju postawę nihilistyczną”⁴⁰. Jest to jedna z najjaśniejszych sformułowanych definicji nie tylko postmodernizmu, ale opisywanego przezeń świata, którego struktury są splątane i nieprzekładalne, konflikty w najprzeróżniejszych płaszczyznach są jego stałym elementem, nie ma celu, w istnienie transcendencji można wątpić, tak jak w układy wartości.

Problemy nauki

Traktowany jako jeden z najbardziej znaczących pisarzy P. Feyerabend jest autorem koncepcji zwanej anarchizmem teoretycznym lub metodologicznym, w której odrzucał tezę, jakoby doświadczenie było rozstrzygającą instancją w ocenie poprawności wiedzy naukowej⁴¹. Nie chodzi tu oczywiście o procedury testowania hipotez, do czego odwoływali się zwolennicy różnych form empiryzmu, ale o zdanie bazowe, a więc takie, „do których dochodzi się przy każdej próbie teoretycznego ujęcia obrazu świata i które muszą – w związku z tym – wyprzedzać jakiekolwiek zdania obserwacyjne”⁴². Rzecz w tym, że bez sformułowania tego rodzaju zdań odniesienie jakichkolwiek wypowiedzi do empirycznej rzeczywistości nie jest możliwe. Ich sformułowanie opiera się na twórczej intuicji badacza, która nie musi być podporządkowana żadnym metodom, które przez wieki uchodziły za kanon postępowania naukowego. Feyerabend

apeluje, „aby w dążeniu do wiedzy nie odrzucać niczego jedynie na tej podstawie, że nie mieści się to w obowiązujących kanonach racjonalności; taki sens ma jego hasło »anything goes«”⁴³. Zalecenie takie może rzeczywiście zwiększać kreatywność naukową, ale stawia wszystkich użytkowników twierdzeń o rzeczywistości przed bardzo trudnym zadaniem odróżnienia wypowiedzi naukowych od takich, którym tego rodzaju status nie przysługuje⁴⁴. Takie postawienie sprawy potwierdza wcześniejsze sformułowanie T. Kuhna, że o postępowaniu naukowym, jako spełniającym kryteria naukowości, można mówić jedynie w ramach jednego paradygmatu, którego ustanowienie jest nie tyle efektem zastosowania właściwej procedury, co raczej wynikiem faktycznej akceptacji środowiska naukowego, obowiązującej w danym czasie⁴⁵. Tak więc w miejsce twardego kryterium metodologicznego pojawia się zmienny, wielorako warunkowany, fakt społeczny. Stąd już bardzo blisko do sądu, iż nauka nie różni się „istotnie” od innych form aktywności społecznej, a wypowiedź naukowa od innych wypowiedzi „ideologicznych” – przy czym miałoby to dotyczyć zarówno nauk przyrodniczych, jak i społecznych⁴⁶. Jeśli poglądy takie miałyby być zasadne, „to nie istnieje wyraźna linia demarkacyjna między nauką a pseudonauką, rozróżnienie postępu naukowego i intelektualnego upadku, nie ma obiektywnych norm uczciwości”⁴⁷.

Dokonywane w postmodernizmie zrównanie wypowiedzi naukowych z innymi przekazami językowymi prowadzi do wniosku, że nauka nie ma żadnych szczególnych uprawnień do kreowania i uzasadniania „dużych” wizji rzeczywistości. Dotyczy to zarówno modeli opisowych, w konstruowaniu których potrzebna jest jakaś zasada porządkująca, jak i modeli normatywnych, które nie mogą być uzasadnione bez przyjmowania standardu aksjologicznego. Nadzieja na ich budowanie jest złudna nie tylko dlatego, że niemożliwy jest dokonany w czasie t(1) pomiar wszystkich ważnych parametrów systemu, tak aby możliwe było przewidzenie jego stanu w czasie t(2), na co miała nadzieję nauka pozytywistyczna czy modernistyczna, ale głównie dlatego, że hipoteza deterministycznego przebiegu zdarzeń jest bezzasadna⁴⁸. W konsekwencji świadoma swojego statusu nauka nie ma uprawnień do tworzenia „wielkich »metanarracji«, „wielkich projektów”, owych porządkujących wizji świata,

³⁸ J. Derrida: *Cogito i historia szaleństwa*, Literatura na świecie, nr. 6 (203), 1988:154-193, s. 189. Traktują tego autora jako klasycznego reprezentanta postmodernizmu, mimo że on sam, w czasie wizyty w Polsce w grudniu 1997 r., wielokrotnie protestował przeciwko takiemu zaklasyfikowaniu.

³⁹ J.A. Sikora: *Jacques Derrida*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, PWN, Warszawa 1997, tom V, 103-116.

⁴⁰ S. Morawski: *J-F. Lyotard*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, PWN, Warszawa 1994, tom II, 309-320, s. 319.

⁴¹ J. Niznik: *Feyerabend Paul*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, PWN, Warszawa 1996, tom IV, ss. 155-160.

⁴² Tamże, s. 158.

⁴³ Tamże, s. 159.

⁴⁴ Zupełnie inaczej interpretuje hasło Feyerabenda J. Życiński, kiedy pisze „Zamiast żelaznych reguł proponuje on w metodologii posługiwanie się zasadą „wszystko ujdzie” (anything goes)”. Życiński, cyt. wyd. s. 32. Nie chodzi tu zatem o twórczą inspirację, ale o rezygnację ze stosowania zasad poprawności rozumowania lub postępowania naukowego.

⁴⁵ S. Amsterdamski: *Th. Kuhn*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, PWN, Warszawa 1995, tom III, ss. 211-221.

⁴⁶ Por. Życiński, cyt. wyd. s. 41 in.

⁴⁷ J. Lakatos: *Nauka i pseudonauka*, w: *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, PWN, Warszawa 1995:352-362, s. 357.

⁴⁸ Lyotard powołuje się na dalsze odkrycie nowej fizyki i matematyki: twierdzenie Godla, zasadę nieoznaczoności, fizykę kwantową i atomową, por.: cyt. wyd. s. 284.

które pełniły oczywiste funkcje ideologiczne⁴⁹. Ich szczególnie negatywną cechą – bardzo często spotykaną w przeszłości – było koncentrowanie uwagi na całości kosztem części. Przejawiało się to w postawie poznawczej, w której badanie i rozumienie całości było traktowane jako priorytet, ale także w sądach wartościujących, przyznających całości większą wartość, niż elementom składowym.

Bardzo użyteczna do rozumienia stanowiska postmodernizmu w sprawie relacji między całością i częścią jest metafora drzewa, która w oryginale odnosiła się tylko do nauk historycznych, ale sądzę, że może być stosowana do znacznie szerszego przedziału rzeczywistości społecznej⁵⁰. Tradycyjne nauki społeczne, w których dążono do fundamentalnych syntez – autor powoływał jako przykład esencjalistyczne koncepcje historyczne – koncentrowały swoją uwagę na pniu drzewa. Późniejsze były nurty modernistyczne, „historyzm, który z niezwykłą naiwnością wyobrażał sobie istotę przeszłości jako ucieleśnianą się w przedziwnym mieszaninie faktu i idei”, co było przejawem „ontologicznej arogancji”⁵¹. Ten sposób traktowania rzeczywistości społecznej można porównać do zainteresowania konarami i gałęziami drzewa. Natomiast w nowym, postmodernistycznym podejściu, zainteresowanie badaczy skupia się na liściach drzewa. Nie na wielkich procesach podporządkowanych ogólnym prawom, ale na losach „drobin” – a społeczną i historyczną drobiną może być pojedynczy człowiek, rodzina i mała grupa lub też instytucja, która nie odgrywała pierwszoplanowej roli w dziejowych zmianach rejestrowanych i wyjaśnianych w przeszłości. Przyjęcie tej mikroperspektywy ma – jak się wydaje – charakter nie tylko postulatu metodologicznego, ale także pewnej tezy odnoszącej się do świata wartości: „drobiny” są ważniejsze, w sensie wartości, od całości. Jak powiedział M. Foucault „historycy, tak samo jak filozofowie i literaturoznawcy, przyzwyczaili się do historii szczytów”, podczas gdy niezbędne jest „paranie się mniej szlachetnym materiałem”⁵². Wiele było tych zaniedbanych tematów, w dziejach których dopatrzeć się można było istotnych treści informujących o społeczeństwach, a wśród nich badana przez Foucaulta, historia więzień albo dzieje szaleństwa i zbrodni⁵³.

Nie tylko za lekceważenie jednostkowych i małych zjawisk w swojej własnej aktywności stara nauka powinna być pociągana do moralnej odpowiedzialności. Jeszcze bardziej kompromitującą sprawą była łatwość, z jaką modernistyczny świat nauki utożsamiał rolę nadrzędnej całości z władzą państwową

sprawującą opresyjną kontrolę nad społeczeństwem⁵⁴. Dostarczał jej uzasadnienia, to jest legitymizował istniejący porządek rzeczy i odbierał sens jego kwestionowaniu⁵⁵. Jednocześnie służył licznymi udogodnieniami technicznymi, które – w zależności od decyzji władzy – mogły być wykorzystywane zarówno dla dobra ludzi, jak i przeciwko nim. Szczególnie kompromitująca była usłużność nauki wobec systemów totalitarnych i stąd, po wielokroć stawiane dramatyczne pytanie: czy nauka, która wymyśliła cyklon B i bombę jądrową, może być traktowana jako nadzieja ludzkości i siła sprawcza jej wyzwolenia⁵⁶?

Sprawa wartości

Bardzo ważnym elementem postmodernizmu jest jego stosunek do wartości. Zawarty w przytoczonej wcześniej charakterystyce pierwiastek nihilizmu pozwala przypuszczać, że autorzy związani z tym kierunkiem deklarują – w najlepszym przypadku – brak zainteresowania tymi kwestiami, a w najgorszym – jawnie odrzucają kategorię dobra. Sądzę jednak, że sprawa jest bardziej skomplikowana. Odrzucając bowiem kategorię celu, jako obecną w rozwoju historycznym, oraz nie włączając do rozważań pojęcia Boga, zaprzeczają obiektywnemu istnieniu wartości⁵⁷. Nie musi to jednak pociągać za sobą zaprzeczenia wartościom jako takim.

R. Rorty, jeden z najbardziej wpływowych autorów nowej generacji postmodernistów, rozszerzył zastosowanie pojęcia paradygmatu, pierwotnie opisujące jedynie rozwój nauki do wszystkich wzorów poznawania rzeczywistości, które obecne są w pewnych fazach rozwoju poszczególnych kultur⁵⁸. Podstawowe koncepcje poznawcze mają sens tylko w ramach paradygmatów i są nieprzekładalne pomiędzy nimi. Stąd konieczność każdorazowego relatywizowania sądu do określonego paradygmatu, bo w jego ramach można mówić o jego sensie. Takie elementarne opozycyjne kategorie, charakterystyczne dla naszej kultury, jak: prawda-falsz, obiektywne-subiektywne, racjonalne-nieracjonalne należy uznać za przestarzałe, bo należące do starego modernistycznego paradygmatu. Gdyby być konsekwentnym, to także wartości należące do modernistycznej europejskiej kultury można by potraktować jako przebrzmiałe.

Jednak – ku pewnemu zaskoczeniu czytelnika – Rorty wyciąga ze swoich ogólnieoepistemologicznych analiz zupełnie inne wnioski, które można uznać za

⁴⁹ Ich charakterystyczną była zupełność – wszystko mogło być wyjaśnione przy ich pomocy, i wyłączność – traktowały same siebie jako propozycję jedyną i nie akceptowały żadnej konkurencji.

⁵⁰ F.R. Ankersmit: *Historiografia i postmodernizm*, w: *Postmodernizm*. Antologia przekładów, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1997:145-172.

⁵¹ Tamże, s. 164.

⁵² *Gra władzy. Rozmowa z Michele Foucaultem*, Literatura na Świecie, nr 6 (203), 1988:308-320, s. 308.

⁵³ Por. teksty M. Foucault zawarte w tym samym numerze *Literatury na Świecie*.

⁵⁴ Z. Bauman: *Etyka ponowoczesna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.

⁵⁵ J. Tarkowski: *Legitymizacja władzy. Zagadnienia teoretyczne i opinie oficjalne*, w: *Socjologia świata polityki*, Warszawa 1994:35-66.

⁵⁶ Z. Bauman: *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Toruń 1995, s. 22.

⁵⁷ Należy pamiętać, że podobne twierdzenie jest przyjmowane w wielu współczesnych szkołach naukowych, w tym – w zwalczanym przez postmodernizm – neopozytywizmie, por. teksty w zbiorze pod redakcją I. Lazari Pawłowskiej: *Metaetyka*, PWN, Warszawa 1975.

⁵⁸ M. Hempoliński: *Richard Rorty*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, PWN, Warszawa 1994, tom I, ss. 348-353.

konserwatywne. Wprawdzie wartości pozostają relatywne, nie poddają się rozumowemu uzasadnieniu, ale – niektóre z nich – trzeba uznać i konsekwentnie stosować w społecznej praktyce. Osoba, która ma dokonać aktu ustanowienia wartości, zostaje określona jako „liberalny ironista”⁵⁹. Liberalny ironista to ktoś, kto nie ma złudzeń co do obiektywnego statusu wartości albo ich absolutnego charakteru, ale mimo tej świadomości podejmuje decyzję opowiedzenia się po stronie niektórych z nich, co więcej, gotów jest zginąć w ich obronie⁶⁰.

To, że wartości nie są poznawane przez tradycyjnie działający rozum nie oznacza, że pozostają one dla człowieka niedostępne. Rorty z uznaniem przytacza uwagę Nabokova, że „dobroć” jest czymś irracjonalnie konkretnym, czymś, co można uchwycić raczej wyobraźnią niż intelektem”⁶¹. Kreatywne otwieranie się na świat, tak jak ma to miejsce w akcie tworzenia sztuki, może skutecznie służyć rozpoznawaniu i przybliżaniu się do świata wartości. Jest to zdarzenie zarówno estetyczne, jak i etyczne⁶². Dość nieoczekiwanie, biorąc pod uwagę siłę postmodernistycznej destrukcji, przywrócona zostaje szansa odzyskiwania jedności piękna i dobra.

Dokonywany przez autora akt poznawczy odkrywa dwie wartości: aby nie być okrutnym i aby być solidarnym. Jest to oparte na intuicji odkrycie, które nie wymaga racjonalnego uzasadnienia. Wystarczy być świadkiem okrucieństwa, niekiedy wystarczy przeczytać dobrą książkę na ten temat, aby wiedzieć, że jest to zło. Podobnie wystarczy w obcych zacząć dostrzegać nas samych, aby nie mieć wątpliwości, że należą oni do kręgu objętego zakresem solidarności wspólnoty. Obie te wartości są ze sobą związane. Ponieważ rzadko akceptujemy okrucieństwo wobec swoich, rozszerzanie się ich kręgu, co jest równoznaczne ze zmniejszaniem się kręgu obcych, prowadzi do zmniejszania się akceptowanej skali okrucieństwa. W związku z tym Rorty pisze: „Zgodnie z poglądem, który proponuję, istnieje coś takiego, jak postęp moralny i w istocie zmierza on w kierunku większej ludzkiej solidarności”⁶³.

Komentarz

Mimo swojej popularności, postmodernizm w wielu środowiskach ma bardzo złą opinię i niektórzy autorzy skłonni są przypisywać mu udział w wywo-

ływaniu licznych negatywnych zjawisk współczesnego świata. Sądzę, że są to opinie zbyt jednostronne, także dlatego, że sprawcy rzeczywistego zła nie o nim na ogół nie słyszeli. Konsekwencją postmodernizmu, a przynajmniej niektórych jego wersji, nie musi być „nihilistyczny sceptycyzm, lecz skromność i samowiedza”⁶⁴, a więc nie odrzucenie wartości, ale odrzucenie ich obiektywnego statusu, które to stanowisko od dawna jest obecne w europejskiej humanistyce, i które musi być stale na nowo rozwiązywane. Z drugiej strony, problemy związane z kryteriami naukowości są zupełnie realne, także niezależnie od podejmowania ich przez postmodernistów, aczkolwiek drogi wyjścia przez nich proponowane z pewnością nie są jedynymi.

Polityka społeczna, uprawiana zgodnie z niektórymi postulatami postmodernizmu musiałaby się opierać na arbitralnym wyborze wartości – ale trzeba przyznać, że solidarność i wyzwolenie od cierpienia są dobrymi składnikami fundamentu etycznego – i rezygnować z odwoływania się do dużych projektów ideologicznych, z wyjątkiem poparcia ogólnych zasad społeczeństwa demokratycznego. W jego ramach możliwe są różnorodne interwencje, całkowicie podobne do tradycyjnych, choć może z większym akcentem położonym na jednostkowe emocje i z mniejszym zaufaniem pokładanym w opiniach profesjonalistów i ekspertów.

Krytyka racjonalna

Rozwój nowej matematyki i fizyki zachwiał podstawami metodologii i tradycyjnym rozumieniem kryteriów naukowości⁶⁵. Jednak nawet na poziomie filozofii nauki nie musi to prowadzić do odrzucenia podejścia (paradygmatu), w którym rozum jest traktowany jako nadrzędna instancja poznawcza⁶⁶. W ramach tego paradygmatu, po jego świadomym przyjęciu albo przyjęciu milczącym, które następuje, kiedy fundamentalne pytania epistemologiczne w ogóle nie są stawiane, liczne dyscypliny naukowe prowadzą dyskusje o prawomocność dużych teorii. Dyskusja ta jest prowadzona przez samą politykę społeczną, a także przez nauki dostarczające jej teoretycznego wsparcia, z których wiele znalazło się na liście „zjednoczonej nauki społecznej”.

„Osobliwości nauk społecznych”

Postulat szerokiego wykorzystywania teorii w planowaniu i wdrażaniu zmian przygotowywanych w polityce społecznej opiera się na przesłance o podobieństwie nauk przyrodniczych i społecznych. Jeśli twierdzenia tych pierwszych

⁵⁹ R. Rorty: *Przygodność, ironia i solidarność*. Wydawnictwo Spacja, Warszawa 1996, s. 12. W tłumaczeniu występuje forma żeńska tej nazwy, co nie wydaje mi się zgodne z (konserwatywnym) polskim zwyczajem językowym.

⁶⁰ Tamże, s. 256.

⁶¹ Tamże, s. 206.

⁶² „Aby postępować dobrze, wystarczy robić to, w czym celują artyści – zauważać rzeczy, których większość ludzi nie zauważa, być docieklwym wobec tego, co inni biorą za pewnik, dostrzegać chwilową opalizację, a nie tylko kryjącą się pod nią strukturę formalną”, tamże, s. 214.

⁶³ Tamże, s. 259.

⁶⁴ Morawski, cyt. wyd. s. 320.

⁶⁵ E. Kałuszyńska: *Perspektywy filozofii nauki*, Filozofia nauki, Nr 3(15), 1996:5-16. Autorka cytuje M. Hellera, że „zrozumieć w fizyce znaczy przyzwyczaić się”, s. 12.

⁶⁶ Racjonalność nauki – irracjonalność filozofii nauki? wystąpienia J. Życińskiego, A. Groble-
ra, L. Koja na konferencji „Granice nauki”, Filozofia nauki, Nr 4(16), 1996:123-140.

pozwoili na imponujący rozwój technologiczny, to jedynie niedorozwojowi tych drugich przypisywać można brak sukcesów nauk społecznych w dziele przekształcania społeczeństw przy pomocy skutecznej inżynierii. Sąd taki jest konsekwencją, między innymi, wspomnianej wcześniej idei budowania jednolitego gmachu nauki, w którym wszystkie dyscypliny są podporządkowane jednolitym kryteriom.

W polskiej tradycji nauk społecznych od bardzo dawna ugruntowane jest przekonanie o ich „osobliwościach”. S. Ossowski wprost wskazał pięć charakterystyk, które odróżniają je od dyscyplin przyrodniczych⁶⁷:

- „wpływ rezultatów badań na rzeczywistość, do której wnioski z badań mają się odnosić;
- bezpośredni wpływ samych czynności badawczych na badaną rzeczywistość⁶⁸;
- konflikt pomiędzy postulatem systematyczności badań i postulatem ubiegania się o wnioski ogólne, nie ograniczone wyznacznikami historycznymi;
- konflikt pomiędzy ograniczeniem się od metod standaryzowanych a miarodajnością wskaźników i subtelnością problematyki;
- udział doświadczenia wewnętrznego w praktyce badawczej”.

Kwestia różnic między naukami społecznymi i przyrodniczymi – i humanistycznego statusu socjologii – jest stale kontynuowanym wątkiem metodologicznej refleksji i wydaje się, że zwolennicy tego samego podejścia, które prezentował przed laty Ossowski, wyraźnie w niej dominują⁶⁹.

Osobliwością nauk społecznych jest także niemożność skutecznego wykorzystania stosowanych na innych polach metod rozstrzygania sporów naukowych. Wiąże się to przede wszystkim z kwestią wskazania „aspektu” problemu – jako wybranej cechy opisywanego przedmiotu, jako przyjętego poznawczego punktu widzenia przyjmowanego w analizie, jako stosowanego standardu oceniającego⁷⁰. Ponieważ do precyzyjnego wskazania aspektu – na co wskazuje dokonana przez autora analiza prowadzonych dyskusji – dochodzi bardzo rzadko, równie rzadko można mówić o szansach ich naukowego rozstrzygnięcia. Jednak nawet wtedy, gdy możliwe jest podjęcie próby bardziej precyzyjnego ustalenia aspektu sporu, na przykład przez lepsze zdefiniowanie stosowanych kategorii pojęciowych, rezultatem bywa raczej zubożenie rozważań, niż osiągnięcie zadowalających efektów w sensie uzyskania zgody. Jako na-

stępstwo tego stanu rzeczy potraktować można fakt trwałego współwystępowania w naukach społecznych wielu nurtów, szkół i orientacji⁷¹.

Teorie średniego zasięgu

W refleksji socjologicznej od bardzo dawna obecny jest sceptycyzm dotyczący możliwości – a niekiedy i potrzeby – budowania dużych teorii. R. Merton, w tekście traktowanym jako klasyczny, twierdził, że występująca w socjologii skłonność do tworzenia systemowych syntez była zjawiskiem historycznie uwarunkowanym, związanym z chęcią naśladowania wielkich dziewiętnastowiecznych koncepcji filozoficznych⁷². Wielokrotnie ponawiane wysiłki tworzenia teorii – we właściwym sensie tego pojęcia – nie powiodły się, nawet jeśli niektóre z nich pełnią rolę „ogólnych orientacji teoretycznych”⁷³. Stan opisany przez Mertona jest taki, że ogólne teorie systemów społecznych są zbyt odległe „...od poszczególnych klas zachowań, organizacji i zmiany społecznej, by mogły wyjaśnić to, co jest obserwowane...”⁷⁴. Istniejące teorie nie są w stanie pełnić funkcji eksplanacyjnej, co zasadniczo stawia pod znakiem zapytania ich przydatność, ale jednocześnie można mieć wątpliwości co do zasadności ich budowania w przyszłości. Może się bowiem okazać, że – całkowicie wbrew intencjom ich twórców – liczne ogólne schematy teoretyczne, wzajem do siebie nie przystające, będą się przyczyniały do pogłębiania dywergencji różnych stosowanych podejść, miast do ich uzgadniania⁷⁵.

Konstruktywną odpowiedzią na stwierdzone mankamenty jest znana propozycja stosowania teorii średniego zasięgu. Składają się one z pewnej liczby powiązanych ze sobą założeń, które pozwalają na logiczne wyprowadzanie konkretnych hipotez, które następnie mogą być poddawane empirycznej weryfikacji. Potwierdzone hipotezy stają się elementem teorii i konstrukcja ta pozwala na wyjaśnianie obserwowanych zjawisk mieszczących się w obszarze jej zainteresowania. Właśnie świadomie zawężony obszar rzeczywistości, do którego chce się odnosić teorię, i który chce się wyjaśniać, stanowi charakterystyczną cechę zaproponowanej koncepcji⁷⁶.

⁶⁷ S. Ossowski: *O osobliwościach nauk społecznych*, w: *Dziela*, tom IV, PWN Warszawa 1967:125-318, s. 253-4.

⁶⁸ Autor dostrzega, że w nowej fizyce także może zachodzić tego rodzaju oddziaływanie – i do tego odnosi się zasada Heisenberga – ale specyfika nauk społecznych polega na tym, że tu chodzi o zmiany świadomości „obiekta” badanego, por. tamże, s. 255.

⁶⁹ Np.: Ch. Taylor: *Teoria społeczna jako praktyka*, w: *Świat przeżywany. Fenomenologia i nauki społeczne*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1993:347-408; P.L. Berger: *Zaproszenie do socjologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.

⁷⁰ Tamże, s. 194 i in.

⁷¹ Por.: J.H. Turner: *Struktura teorii socjologicznej*, PWN, Warszawa 1985, gdzie autor wymienia teorię funkcjonalną, konfliktu, wymiany społecznej, interakcjonistyczną i fenomenologiczną. Cytowany dalej J. Szmatka dodaje do tej listy następne pozycje.

⁷² R. Merton: *Teorie socjologiczne średniego zasięgu*, w: *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, PWN, Warszawa 1982:60-91, s. 66. Autor wymienia Comte’a i Spencera oraz Gumpłowicza, Warda i Giddingsa jako kontynuatorów Kanta, Fichtego Schellinga i Hegla.

⁷³ Tamże, s. 87.

⁷⁴ Tamże, s. 60.

⁷⁵ Tamże, s. 71.

⁷⁶ Autor wymienia, jako przykłady, teorię grup odniesienia, ruchliwości społecznej, konfliktu ról, tworzenia się norm społecznych, poziomu aspiracji i inne.

Problem formułowania praw społecznych nabiera szczególnego znaczenia wtedy, gdy mają być one wykorzystywane w próbach praktycznego oddziaływania na rzeczywistość. Ten aspekt zagadnienia jest też – w oczywistych względach – najbardziej interesujący dla polityki społecznej.

J. Szmátka, sam będąc zwolennikiem budowania teorii, odnotowywał siłę sprzeciwu występującą w nowoczesnej socjologii wobec formułowania nadmiernych generalizacji i pisał, że „uniwersalność socjologicznej teorii w żadnym razie nie jest traktowana jako oczywista”⁷⁷. Uczestnikami tego sprzeciwu są różne wpływowe orientacje. I tak w tradycji interakcjonistycznej „otwarcie” stwierdza się niemożność budowania w socjologii uniwersalnych praw i teorii. W socjologii humanistycznej ta sama teza uzasadnia się wskazaniem na rolę, jaką w przebiegu zdarzeń społecznych odgrywa interwencja działających ludzi. W socjologii strukturacyjnej brak możliwości budowania teorii jest uzasadniany dwoma racjami: po pierwsze, ponieważ organizacja społeczna jest zmienna z powodu wpływu, jakie czynniki społeczne wywierają na jej pozorne niezmiennie właściwości, po drugie, ze względu na samą naturę socjologii, która jest aktywną społeczną krytyką, a nie ustalaniem prawidłowości, typowym dla nauk przyrodniczych. Ważną rolę odgrywają też twierdzenia przyjmowane przez podejścia historyczne, których autorzy wskazują zmienność w czasie nie tylko uwarunkowań, ale i znaczeń, przypisywanych różnym społecznym sytuacjom co sprawia, że zasadne jest mówienie o „historycznie uwarunkowanych konwencjach”, a nie o uniwersalnych prawach.

Te same nurty są wymienione przez P. Sztompkę, kiedy przedstawia koncepcyjne zaplecze konstrukcji, którą określa jako „procesowo-modelowy model” społeczeństwa, wykorzystywany w działaniach socjotechnicznych⁷⁸. W modelu tym społeczeństwo jest ujmowane jako „nieustanny ciąg zmian społecznych, które są efektem składowym podejmowanych w mikroskali masowych działań jednostek. Całości społeczne nie istnieją w trwałej, niezmienniej postaci, przeciwnie – znajdują się zawsze w procesie „stawania się”, są bezustannie tworzone i odtwarzane przez społeczeństwa”⁷⁹. Prawidłowości uchwytne na poziomie makro są stale modyfikowane przez sposób postrzegania zjawisk przez ludzi i przez ich działania, będące odpowiedzią na sytuację. Nie można przewidzieć, w którą stronę społeczeństwo zmierza, ale także – co równie istotne – nie można zdefiniować w sposób zasadny żadnej docelowej wizji społeczeń-

⁷⁷ J. Szmátka: *Testing Elementary Theory for Universality*, w: *Status, Network and Structure. Theory Development in Group Process*, J. Szmátka, J. Skvoretz and J. Berger, (ed.), Stanford University Press, 1997:87-109, s. 109.

⁷⁸ P. Sztompka: *Dylematy wielkiej transformacji a szanse socjotechniki*, w: *W poszukiwaniu strategii...*, cyt. wyd., ss. 68-80. W przypisie 3, na stronie 69 autor pisze: „Taki model społeczeństwa, przyjmowany dziś przez takie wpływowo nurty teorii socjologicznej, jak teoria morfogenezy, teoria strukturacji, czy „socjologia historyczna...”.

⁷⁹ Tamże.

stwa. W każdej próbie oddziaływania na społeczeństwo należy uwzględniać samodzielność i aktywność podmiotów społecznych, a przedmiotem oddziaływania staje się tworzenie warunków wspomagających kreatywne potencje tych podmiotów. Ten sposób interwencji daje się ująć jako „socjotechnikę emancypacyjną”, ponieważ ma służyć wyzwoleniu tego, co jeszcze nieznanne. Podejście takie należy przeciwstawić „socjotechnice manipulacyjnej”, w której operuje się „systemowo-funkcjonalnym modelem” społeczeństwa zakładającym bierność jego członków, ale także istnienie dających się odtworzyć, silnych makroprawidłowości funkcjonowania i rozwoju.

Przyjmując kryterium skuteczności – co dla podejścia socjotechnicznego wydaje się oczywiste – autor przyjmuje tezę o konieczności dopasowywania wybranego wzorca postępowania do cech społeczeństwa, na które chciałoby się oddziaływać. Wobec biernego społeczeństwa stosowanie postępowania emancypacyjnego okazałoby się prawdopodobnie mało efektywne. Jednak – jak uważa autor – w interwencjach społecznych bardzo często pojawia się element samosprawdzającej się hipotezy. Stąd ci, którzy są traktowani tak, jakby byli pasywni, oczywiście takimi się stają. W jakimś przynajmniej stopniu proces ten zachodzi także w drugą stronę. Istnieje więc szansa – choć nigdy nie wiadomo jak duża – że grupy niejako na wyrost traktowane jako samodzielne przechodzą przyspieszony kurs emancypacji. Dodajmy do tego, że bardzo rzadko stan bierności versus aktywności społeczeństwa może być zmierzony w sposób dostatecznie bezstronny, by móc służyć racjonalnemu wyborowi adekwatnej strategii socjotechnicznej. Już sama diagnoza tego stanu jest w przeważającym stopniu efektem akceptowanych wartości politycznych, związanych z bardziej ogólną wizją świata.

Z innego punktu widzenia patrzy na problem K. Popper, który wprowadził pojęcie „utopijnej socjotechniki”⁸⁰. Sprzeczność między racjonalną postawą, popieraną przez autora, i utopijną orientacją tego działania jest tylko pozorna i ujawnienie tkwiącego w niej paradoksu ma swój głęboki, i potwierdzony przez rzeczywiste wydarzenia, sens. W postawie racjonalnej zawarta jest przesłanka o konieczności, i możliwości, ustalenia przejrzystej hierarchii celów i służących ich realizacji działań. Są w tej hierarchii niesprzeczne między sobą cele nadrzędne i cele podporządkowane, ważne ze względu na instrumentalną rolę wobec tych pierwszych. Cele podrzędne i służące im przedsięwzięcia są wartościowe jedynie ze względu na wartość celów nadrzędnych. Są wykorzystywane jedynie jako środki, ich zmiana, zaniechanie ich realizacji, odstąpienie od wcześniejszych reguł postępowania są nieistotne, jeśli racja celu nadrzędnego przemawiałaby za takim rozwiązaniem. Cele nadrzędne tworzą w istocie wizję, mniej czy bardziej dokładną, postulowanego stanu społeczeństwa, jakie ma powstać i do jakiego należy dążyć. Może być to idealne państwo, ale może być to także wzorzec idealnych stosunków społecznych, któ-

⁸⁰ K. Popper: *Socjalizm otwarty i jego wrogowie*, PWN, Warszawa 1993, tom I, s. 180 i in.

rych kształt zasadnie można traktować jako utopię⁸¹. Jak pisał Popper „Tylko wtedy, gdy cel ostateczny jest określony co najmniej w ogólnych zarysach, gdy mamy przed sobą coś w rodzaju projektu społeczeństwa, do którego dążymy, możemy przystąpić do szukania dróg najlepszych i najlepszych środków do jego realizacji oraz określić plan działania”⁸². Podkreślić przy tym należy, że projekt ten powinien mieć charakter całościowy, w którym – przynajmniej potencjalnie – uregulowane są wszystkie dziedziny życia członków społeczeństwa. Regulacja ta ma też cechy spójności, jeśli w dostępnym opisie stanu idealnego brakuje norm dotyczących jakiejś dziedziny, na podstawie bardziej ogólnych zasad zawsze jest możliwe ich odtworzenie. Oczywiście, w stanowisku takim zawarta jest też przesłanka, że zwolennicy utopijnej inżynierii rozporządzają wiedzą – zgodnie z racjonalną postawą powinna być to wiedza naukowa – która umożliwia opanowanie całej przekształcanej, nieograniczonej dużej – pomijając granice terytorialne – przestrzeni społecznej.

Jednak poszukiwania dobrych środków do realizacji celów częściowo tylko mogą być podporządkowane bezosobowym – powiedzmy naukowym i intersubiektywnym – procedurom weryfikacyjnym. Z jednej strony na ogół wizja idealnej przyszłości nie jest dostatecznie precyzyjna, a z drugiej – bardzo często zdarzają się wątpliwości co do oceny skuteczności różnych dostępnych środków. W tej sytuacji – wbrew oczekiwaniom płynącym z racjonalnej postawy – konieczne jest istnienie i działanie autorytetu, który mógłby w sposób nieodwołalny rozstrzygać wszystkie pojawiające się wątpliwości. Stąd płynie immanentna konieczność realizowania zadań utopijnej inżynierii poprzez władzę silnie scentralizowaną i przekonaną o pełnieniu historycznej misji. Choć na poziomie modelowym można wyobrazić sobie „dobrego dyktatora”, prowadzącego naród czy społeczeństwo ku takiej przyszłości, ale w praktyce niemożność tolerowania krytyki i konieczność przełamywania siłą oporu nieprzekonanych – kiedy istnieje jedna słuszna droga, wszyscy którzy nie chcą nią podążać powinni być eliminowani – musi prowadzić do rozwiązań totalitarnych⁸³. Popper nie ma wątpliwości, że historia, zwłaszcza historia ostatniego stulecia, dostarczyła bardzo przekonujących dowodów potwierdzających słuszność jego analizy.

Na pierwszy rzut oka wywód Poppera, a zwłaszcza jego wyniki są bardzo zbliżone do postmodernistycznej krytyki całościowych projektów i metanarracji. Jednak podobieństwo to jest dalece złudne. Dla Poppera uzasadnienie in-

żynierii ma charakter czysto ideologiczny, nie mający nic wspólnego z nauką, niezależnie od nazwy, którą na użytek propagandowy chce przybierać⁸⁴. Nauka, pełniąc swoje funkcje krytyczne, znajduje się w naturalnej opozycji wobec ideologii i jest w stanie demaskować jej uzurpację. Tak więc aprobatą racjonalnej postawy w kształtowaniu rzeczywistości społecznej, a więc także gotowość posługiwania się naukowymi metodami w praktycznej działalności nie tylko nie zapobiega czynieniu zła, ale może je wręcz potęgować. Nie oznacza to jednak wezwania do rezygnacji z postawy racjonalnej. Przeciwnie: jej przyjęcie powinno jednoznacznie prowadzić do zgody na stosowanie „socjotechniki cząstkowej”, jedynej, która znajduje uzasadnienie w dostępnej wiedzy, którą można traktować jako naukę. W jej ramach możliwe jest też wprowadzanie – choć nie naukowe dowodzenie – podstawowych wartości: zakazu zabijania, zakazu wyrządzania okrucieństwa i krzywdzenia bliźniego⁸⁵.

Problemy procesu politycznego

Bardzo ważna część interesujących nas analiz została podjęta w naukach politycznych. Nauki te przeżywają własne trudności ze znalezieniem teoretycznej tożsamości, czego dobrym przykładem jest odwołanie się do wizerunku boga o dwóch twarzach – Janusa – jako symbolu ich sytuacji⁸⁶. Jedną z prób odnalezienia nowych podstaw koncepcyjnych była zaproponowana przez G. Tindera formuła „myślenia paradoksalnego”⁸⁷. Stosowanie tej metody miało zapobiec niemożności udzielania jednoznacznych odpowiedzi na pytania stawiane przez tę dyscyplinę – albo stawiane dyscyplinie przez praktyków – co biorąc pod uwagę jej „janusową” kondycję nie powinno dziwić. Wiele fundamentalnych pytań – jedno z nich to kwestia zakresu wolności, z jakiego powinni korzystać przeciwnicy wolności – nie może znaleźć precyzyjnego rozwiązania, które byłoby sensowne poza wąskim kontekstem, w jakim zostało postawione. Twierdzenie o niemożności udzielenia jednoznacznych odpowiedzi nie jest formułowane na poziomie zagadnień epistemologicznych, ale ma pewne istotne konsekwencje psychologiczne. Problem dotyczy utrwalonej kulturowo tęsknoty, odczuwanej przez wielu ludzi, także przez polityków, do poczucia całkowitej pewności. Świadomość, że sytuacja jest wieloznaczna, że nie wiemy czegoś ponad wszelką wątpliwość jest źródłem dyskomfortu, a także

⁸¹ Jak zauważył B. Baczkowski, w toku historycznego rozwoju „...utopijne idee-obrazy coraz ściślej łączą się z innymi postaciami wyobraźni zbiorowej, zwłaszcza z nowożytnymi mitami politycznymi, takimi jak mit Państwa-Narodu, Postępu czy Rewolucji”, B. Baczkowski: *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, PWN, Warszawa 1994, s. 13.

⁸² Tamże, s. 180-1.

⁸³ Popper dostrzega podobieństwo między swoją argumentacją i stanowiskiem F. A. Hayeka, przedstawionym najpełniej w pracy „Droga do niewolnictwa”, por.: przypis 4 na s. 309. Sądzę jednak, że Popper przedstawiając swoje stanowisko przyjmował mniej dodatkowych założeń ze sfery filozofii politycznej, niż to czynił Hayek.

⁸⁴ S.D. Tansey: *Nauki polityczne*, Zysk i S-ka, Poznań 1997, s. 112. Przypomnijmy, że w koncepcji Poppera zdania naukowe są obalalne (znane są warunki ich falsyfikacji) i to pozwala je bezbłędnie odróżniać od wypowiedzi ideologicznych.

⁸⁵ K. Popper: *W poszukiwaniu lepszego świata*, Książka i Wiedza, Warszawa 1997, s. 222. Warto odnotować, że za odstępstwa od tych wartości autor obciąża uczonych „...my, intelektualiści od tysiącleci wyrządzaliśmy najokropniejsze szkody. Masowy mord w imię idei, doktryn, teorii, religii – to nasze dzieło”. Tamże.

⁸⁶ Tansey, cyt. wyd., s. 18.

⁸⁷ G. Tindler: *Myślenie polityczne. Odwieczne pytania*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.

czynnikiem ograniczającym wolę działania. Jednak tęsknota ta, z powodu złożoności społecznych zjawisk nie może być ukojona, i stąd – jak twierdzi autor – „musi mieć chęć napotykania paradoksów, a to oznacza chęć pogodzenia się z niepewnością”⁸⁸.

Sądzę, że przekonującym dowodem użyteczności koncepcji paradoksalnego myślenia są rozważania N. Barra dotyczące ekonomiki polityki społecznej. Jej stałym, i nieusuwalnym wewnętrznym konfliktem jest napięcie między sprawiedliwością i efektywnością. Traktowane jako elementy hierarchii wartości czy celów, nigdy – na płaszczyźnie teoretycznej – nie dają się jednoznacznie uzgodnić. Tymczasem w praktycznych decyzjach dochodzi do jakiegoś kompromisu i póki trwa społeczna akceptacja tego stanu, „paradoksalne myślenie” pozwala na jego koncepcyjne nierozstrzygnięcie. Co więcej, przeciążanie konfliktu – stale ponawiane – jest pozostawione raczej politycznym procesom, aniżeli analitycznym procedurom stosowanym przez badaczy⁸⁹.

Na pograniczu kilku nauk społecznych, angażując wprost politykę społeczną, od dawna toczy się spór dotyczący cech dobrego narzędzia służącego konceptualizowaniu procesów podejmowania decyzji⁹⁰. Jego istota polega na zakwestionowaniu założeń racjonalnego modelu podejmowania decyzji, w którym przyjmowano, że powinny być one analizowane jako konsekwentnie realizowana sekwencja działań, rozpoczynająca się od jasnego sformułowania celów, poprzez dobór najlepszych środków, ocenionych pod względem skuteczności i efektywności, i prowadząca do implementacji poddanej następnie bezstronnej ocenie, dla wyciągnięcia wniosków usprawniających. W czasie wszystkich faz swojego postępowania decydent wykorzystywał całą dostępną wiedzę, zmierzając do przyjęcia optymalnego rozwiązania. Model ten poddano krytyce z wielu punktów widzenia. Ważną rolę odegrał w tym H. Simon, który wprowadził pojęcie „granic” racjonalności i wykazał, że poszukiwana jest decyzja nie tyle optymalna, co zadowalająca⁹¹. Jednak jeszcze bardziej inspirująca dla polityki społecznej okazała się koncepcja Ch. Lindbloma, która znała jest pod nazwą modelu inkrementalnego⁹².

⁸⁸ Tamże, s. 28.

⁸⁹ Nacisk na praktyczne rozstrzygnięcia jest widoczny w koncepcji E. Wnuka-Lipińskiego, gdy pisze, że polityka społeczna, to „nieustanne, zorganizowane i świadome działanie nakierowane na utrzymywanie względnej równowagi między dwiema wartościami: wolnością i równością”. E. Wnuk-Lipiński: *Demokratyczna rekonstrukcja. Z socjologii radykalnej zmiany społecznej*, Warszawa 1996, s. 62. Autor uważa jednak, że paradoks zawarty w opisanej sytuacji daje się przezwyciężyć, przy bardziej precyzyjnym sformułowaniu.

⁹⁰ G. Smith, D. May: *The artificial debate between rationalist and incrementalist models of decision making*, w: *The Policy Process. A reader*, edited by M. Hill, Harvester-Wheatsheaf, NY... 1993:197-211.

⁹¹ H.A. Simon: *Działanie administracji*, PWN, Warszawa 1976, s. 123 i im.

⁹² Np.: Gregory R. *Political rationality or incrementalism?* Charles E. Lindblom's enduring contribution to public policy making theory, w: *The Policy Process. A reader*, edited by M. Hill, Harvester-Wheatsheaf, NY... 1993:212-231.

W podstawowym założeniu modelu, dobrze wyrażonym w tytule klasycznego artykułu, proces decyzyjny jest przedstawiony jako stale „wydostawanie się z bałaganu”, w którym nieuchronnie się pograża⁹³. Bałagan ten ma kilka wymiarów. Po pierwsze, pełna czy nawet bardziej rozwinięta, strukturalizacja takiego procesu jest niemożliwa. Wbrew regułom modelu racjonalnego formułowania celów nie otwiera postępowania decyzyjnego, ale występuje jednocześnie z doбором środków albo nawet po ich ustaleniu, służąc jako racjonalizacja i uzasadnienie faktycznie podjętych działań. Po drugie, tylko część inicjowanych procesów znajduje się pod kontrolą decydentów. Występują w nich zarówno celowe działania, świadomy i nieświadomy opór, jak i zwykłe zbiegi okoliczności, których wpływ na ostateczny wynik procesu trudny jest do przewidzenia. Ostateczny efekt jest więc najczęściej odległy od zamierzonego. Po trzecie, decydenci nie otrzymują do rozwiązania określonego problemu, który jest definiowany na podstawie informacji o faktach społecznych. Informacje te są bowiem selekcjonowane i interpretowane przez samych decydentów i narzędzia w tych czynnościach używane – a także cechy samych decydentów, których racjonalność będzie napotykała na nieuchronne ograniczenia – będą przesądzały o przyjętej definicji problemu⁹⁴. Po czwarte, samo mówienie o rozwiązaniu problemu jest nieuprawnione i mylące, bowiem zwykle każda podjęta interwencja prowadzi do powstania nowych problemów, które wymagają interwencji. Może dojść do sytuacji, w której polityka społeczna boryka się głównie ze skutkami własnych działań. Po piąte, złudzeniem jest przypuszczenie, że decydent wykorzystuje pełnię władzy. Ani jej nie wykorzystuje – kiedy jest dostępna – zadowalając się dostatecznie trafną diagnozą i dostatecznie zadowalającym rozwiązaniem, ani jej nie poszukuje – kiedy nie jest bezpośrednio dostępna. Nie operując dobrą wiedzą decydent rzadko miał okazję podejmowania decyzji optymalnych, ale nawet rozporządzając lepszą informacją nie poszukiwał rozwiązań najlepszych, kierując się zasadą swoście pojmowanej ekonomii wysiłku, co potwierdziło wiele badań prowadzonych w systemach biurokratycznych.

Tak naszkicowany model inkrementalny może być traktowany jako wygodne narzędzie analityczne. Służy on wtedy badaniu przebiegu procesów decyzyjnych i z pewnością pozwala na bardziej precyzyjne i realistyczne uchwycenie rzeczywistości, niżby to było możliwe za pomocą modelu racjonalnego. należy jednak zauważyć, że wielu jego zwolenników chciałoby go również traktować jako model normatywny, co jest uzasadnione za pomocą dwóch rodzajów argumentów. Z jednej strony, ograniczenia poznawcze i ograniczenia motywacyjne stwarzają nieprzekraczalne bariery w dostępie do pełnej wiedzy.

⁹³ C.E. Lindblom: *The science of muddling through*, Public Administration Review, Vol. 19. No 2, 1959:79-88.

⁹⁴ C.E. Lindblom: *Defining the Policy Problem*, w: *Decisions, organizations and society*, edited by F.G. Castles, D.J. Murray & D.C. Potter, The Open University Press, Harmondsworth, 1971:28-30.

Uznanie tego faktu jest warunkiem realistycznego uznania sytuacji decydenta. Co więcej, rzeczywistość społeczna jest tak złożona, że opracowywanie jakiegokolwiek bardziej długofalowego i kompleksowego programu jest – z punktu widzenia dostępnej wiedzy – całkowicie bezzasadne, a zatem przedmiotem sensownych zmian mogą być tylko cząstkowe „inkrementalne” interwencje, zmierzające do osiągnięcia poprawy na niewielkich odcinkach. Ich zakres może się pokrywać z zakresem dostępnej wiedzy. Z drugiej natomiast strony, natura demokratycznego mechanizmu podejmowania decyzji jest taka, że jedynie cząstkowe zmiany mogą być przedmiotem merytorycznej debaty, w której wielu jego uczestników może brać udział z wystarczającym rozumieniem problemu. Stąd przekroczenie pewnej skali rozpatrywanych zmian stawia pod znakiem zapytania gotowość całego mechanizmu do sprostania sytuacji.

Komentarz

Niektórzy spośród przedstawionych autorów – Merton, Popper – ostrzegali przed stosowaniem dużych teorii społecznych z powodu ich zapóźnienia, nie wykluczali jednak, że rozwój wiedzy może prowadzić do rozszerzania zakresu rzeczywistości, który byłby w przyszłości poddawany interwencjom racjonalnie uzasadnionej socjotechniki. Warto jednak odnotować głosy tych, byli to zwłaszcza badacze odwołujący się do perspektywy nauk politycznych, którzy w nieprzekraczaniu pewnej skali zjawisk widzieli samoistną wartość. Z tego punktu widzenia nie należy wykorzystywać nadmiernych uogólnień, bo otwiera to możliwość socjotechnicznej manipulacji: pozornie neutralna interpretacja zjawisk przemycia wartościujące przesłanki i rozstrzyga o celach działania. Ograniczenia są wielostronne z powodu bezpośrednich związków między wyborami aksjologicznymi badacza, a stosowanym przezeń instrumentarium teoretycznym: zwolennik demokratycznego ładu może posługiwać się tylko niektórymi modelami porządku społecznego. Sądzę, że to ważna wskazówka dla polityków społecznych, którzy powinni poważnie potraktować krytykę skierowaną pod adresem uczonych i intelektualistów.

Wnioski

Krytyka postmodernistyczna i racjonalna krytyka metodologiczna, prowadzona przez różne nauki społeczne, okazały się zaskakująco zgodne w swojej niechęci do dużych i mocnych teorii stosowanych w naukach społecznych. Zarówno ogólne teorie systemów społecznych, metanarracje, jak i całościowe wizje doskonałych ustrojów uzasadniające utopijną inżynierię społeczną są zgodnie odrzucane przez zdecydowaną większość autorów zabierających głos w tej sprawie. Podstawą banicji jest nie tyle brak metodologicznej, czy filozoficznej, zasadności traktowania jako prawdziwych twierdzeń nazbyt ogólnych, co moralny sprzeciw wobec obdarzania jednej grupy społecznej nadmiernym kredytem zaufania w sprawach, które w demokratycznym społeczeństwie powinny

być przedmiotem szerzej wyrażanej opinii. Grupą tą mogli być członkowie jednej partii, która uzurpowała sobie prawo do posiadania szczególnego rozumienia procesu historycznego – i ten rodzaj uzurpacji został odrzucony wraz z przemianami politycznymi, które nastąpiły w krajach realnego socjalizmu, wraz z końcem marksizmu jako oficjalnej ideologii. Ale warto podkreślić, że grupą tą mogli być także badacze i eksperci. W krytyce roli odgrywanej w przeszłości przez uczonych również występowała daleko idąca zgodność w poglądach wielu autorów. Tak więc dawna nadzieja, obecna niegdyś w polskiej polityce społecznej, że badacze będą mogli operować wielkimi teoriami czy wręcz jedną uniwersalną teorią, i przy jej pomocy autorytatywnie rozstrzygać problemy społeczne przy pomocy narzędzi planistycznych lub socjotechnicznych, okazała się całkowicie bezzasadna. Zgodnie z poglądami, które wydają się współcześnie dominować, wysilek kierowany na próby jej konstrukcji byłby daremny, mało racjonalny oraz moralnie nieuzasadniony.

Jednak mimo relacjonowanej niechęci do wielkich teorii, nie ma powodów do przyjęcia tezy, iż nieuchronnie jesteśmy skazani na idiograficzny konkret. Choć nie tak powszechnie, jak to miało miejsce w przypadku odrzucenia utopijnego uniwersalizmu, w przedstawionych poglądach można znaleźć aprobatę budowania i wykorzystywania teorii bardziej ograniczonych w swoich ambicjach. Chodzi w tym o skromniejsze zakresowanie obszaru wyjaśnianej rzeczywistości, a także o traktowanie własnych ustaleń jako warunkowych generalizacji, a nie koniecznie ogólnych praw naukowych. Niezbędne też wydaje się zredukowanie aktywności nauki w dziedzinie projektowania nowych wizji lepszego świata – choć może pozostać pasją naukowców. Na uznanie zasługują więc zamierzenia inżynierii cząstkowych, szczególnie kiedy może być to realizowane w ramach modelu emancypacyjnego. Dyscypliny naukowe współpracujące z polityką społeczną dobrze mogą się przysłużyć w osiąganiu celów, które społeczeństwa przed sobą stawiają, ale nie powinny wyręczać jego mechanizmów decyzyjnych w formułowaniu tych celów. Jednocześnie jednak z przedstawionych analiz wynika postulat skupiania się na małych strukturach społecznych i na jednostkach, nie tylko z powodu ograniczeń poznawczych, ale także za przyczyną szeroko akceptowanych – choć nie uzasadnionych – deklaracji aksjologicznych.

Przeprowadzony wywód pozwala w następujący sposób, w trzech punktach, odpowiedzieć na postawione na wstępie pytanie. Po pierwsze, pożądane jest uogólnianie gromadzonych obserwacji jednostkowych tak, by coraz więcej empirycznie potwierdzonych generalizacji porządkowało nasze rozumienie polityki społecznej. Po drugie, warto to czynić z pełną świadomością, że nadzieja na posiadanie dużej teorii jeszcze bardzo długo – powiedzmy: w przewidywanej przyszłości – nie zostanie spełniona. Po trzecie, możliwe jest budowanie niedużych teorii opartych na etycznym fundamencie także wtedy, gdy nie akceptuje się twierdzenia o obiektywnym statusie wartości.